ROK VII

OREDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen., na pocztach 2 marki Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego

ORĘDOWNIK.

Nr. 120.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 17, obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Placyda i Goreona
Jutro: Maksymiliana bisk.

Poznań, Czwartek 11 Października 1877.

Wschód słońca 6.18, zach. 5.15.
Długość dnia 10 god. 56 min.

Poznań, 10. października.

— * **W sprawie Towarzystw przemysłowych.**—II.— Żeśmy w zeszłym numerze słusznie uderzyli na płytkość poglądów i przestarzałych ogólników, które tylko w sprawy poważne bałamuctwo wprowadzają, świadczy sążnisty artykuł zamieszczony w tej samej materyi w ostatnim „Dzienniku", zakończony literackim hołubcem:

— „Ot, co jest!"

A cóż jest?

„Działać, — działać, póki pora i czas!"

Wcale nie złe, ale jak? Utopiści i konfuzyoniści „Ruchu" tak utrudnili konkurencyą wesołemu korespondentowi „Dziennika", że tylko ekscentryczną oryginalnością mógł się wywinąć z miłego obowiązku „dorzucenia cegiełki do wspólnej budowy", jak sam określa swe skromne zadania.

— „Ot, uderzyć do pań naszych — radzi widocznie pod wpływem wesołego humoru, ale nie z względu na „cegiełkę", — a .... niechybnie spowodują największy udział mieszczan płci męskiej w stowarzyszeniach!" Szkoda wielka, że nie ma Poznań pisma ilustrowanego, bo artykuł ten nakreślony rysunkiem nabrałby wielkiej popularności — po kawiarniach.

Pozostawiamy podobne artykuły tym, co się chca bawić, a z naszej strony będziemy się starali przedstawić stan towarzystw, jaki rzeczywiście jest.

Wzór do nich wzięliśmy od Niemców. W Niemczech na zakładanie towarzystw przemysłowych oddziaływały dwa czynniki: polityczny i ekonomiczny. Udzielenie szerokim masom ludu równych praw obywatelskich, rozwijanie się przemysłu i handlu pod wpływem związku celnego, pobudzało myślących obywateli do tego, aby liczny stan przemysłowy, którego widnokrąg przed 1848 mało co po za warsztat wychodził, podnieść pod względem umysłowym i moralnym. Wykłady o sprawach po części właśnie nieprzemysłowych, koncerta, deklamacye, czytelnie, biblioteki, wspólne zabawy, były używane jako środki do celu. Niesłychanie mały procent członków szuka po dziś dzień nabycia lub uzupełnienia przez towarzystwa tych wiadomości, które przemysłowcowi i kupcowi są niezbędnie potrzebne do zawodu, jak wypisania się, rachunków, rysunku. Komu to było potrzebne, ten wynosił te wiadomości albo ze szkoły, z praktyki w warsztacie, w fabryce, albo nabywał ich sam na drodze prywatnej. Na człowieka, na obywatela starają się towarzystwa niemieckie oddziaływać; przemysł jest u nich rzeczą drugorzędną, bo rozwój jego zupełnie na innych czynnikach musi się opierać i rzeczywiście się opiera. Nikomu się w Niemczech nie śniło, by przemysł rozbudzać towarzystwami przemysłowemi i jeżeli tę sprawę wprowadzono do towarzystw przemysłowych, to głównie z pobudek socyalnych, a więc znowu politycznych. W tym zaś ważnym punkcie nie łudzą się niemieckie towarzystwa, jakoby swemi siłami zdołały podołać zadaniu. Wieczorne szkoły rzemieślnicze są u nich więcej przedmiotem dyskusyi, aniżeli organizacyi i zewsząd dopominają się Niemcy, ażeby władza krajowa lub gminna wzięła w swe ręce szkół tychże urządzenie.

Nadmienić wypada, że towarzystwa te istniały długo tylko w większych centrach fabrycznych, po mniejszych zaczynają się rozszerzać żwawiej dopiero od czasu walki kulturnej, gdy stronnictwa polityczne zaczęły w nich szukać punktów operacyi politycznych.

Wzór niemiecki przenosiliśmy na nasze stosunki i szukamy w towarzystwach dotąd dwóch rzeczy: podniesienia moralnego, umysłowego i polepszenia dobrobytu naszego rzemieślnika. Nie prawdą jest, ażeby u nas „tylko o chłopie pamiętano" a o mieszczanina się nie troszczono, jak piszą niektórzy dla tego, że im to właśnie potrzebne do ich wywodów stylistycznych. O „chłopie" mało mówiono, przez długie lata było Kółek rolniczych tylko 12, podczas gdy przez kilka lat po roku 1863, rzec można, jedynem hasłem prac społecznych u inteligencyi tak wiejskiej jak miejskiej były Towarzystwa przemysłowe. Wystawy urządzane przed 10 laty w Poznaniu zajmowały całe Księstwo; do najstarszego Towarzystwa poznańskiego zapisywała się szlachta bardzo licznie z całego Księstwa, wnosiła znaczne składki, zapisywała legaty, zjeżdżała z wykładami; w wielu Towarzystwach na prowincyi stawała na czele lub należała do dyrekcyi. I to wszystko nazywa się: „do niedawnych czasów tylko o chłopie pamiętano". Panowie, którzy obecnie piszą o Towarzystwach, tak są zakochani w swych artykułach i tak zajęci prawieniem sobie nawzajem komplementów, że im się dziwić nie można, iż nie mają czasu obejrzeć się po za siebie, co się rzeczywiście już działo. Myślano, pisano i zajmowano się Towarzystwami; społeczność nasza robiła, co mogła. I jeżeli dziś po latach kilkunastu widzimy wszyscy, że Towarzystwa te są w większej części miast, gdzie istniały, jako wulkany wypalone, że one nie przyczyniają się do podniesienia przemysłu, to prosty rozsądek nakazuje nam rozpatrywać się: jakie posiadamy siły do utrzymania Towarzystw i czy przez nie można w ogóle podnosić przemysł? Warto o tem wątpić, wątpiąc zastanawiać się, czemu po tylu usiłowaniach, które są nie zaprzeczone, nic widać żadnych skutków.

W zakres środków, przy pomocy których chcieliśmy oddziaływać na mieszczaństwo zawsze w dwóch: moralno-umysłowym i materyalnym kierunku, wciągaliśmy: wykłady publiczne, pogadanki, czytelnie, biblioteki, szkółki wieczorne, wystawy przemysłowe; dalej bale, teatra amatorskie, majówki, gry,— w końcu zjazdy. Doświadczenie pokazało, że tylko w większych miastach stało na te środki. Rozwijały się Towarzystwa dość pomyślnie w większych miastach, jak w Poznaniu, Sremie, Kościanie, Inowrocławiu, Ostrowie, ale zapominać nie należy, że prócz Poznania zawdzięczały rozwój swój prawie wyłącznie gorliwości osób pojedyńczych. Po r. 1870 mieliśmy przeszło 60 Towarzystw, ale przeszło połowa z nich pędziła marny żywot, bo środki stały tylko na papierze, w ustawach. Były Towarzystwa, które prócz balów i majówki, nie okazały żadnego innego ruchu. Były i takie, które na pierwszem zebraniu urządzającem zakończyły swoją historyą. W pierwszym przypadku mamy na myśli Szamotuły, w drugim Kostrzyn. Na dobrych chęciach nigdzie nie zbywało, ale sił brakuie. Same przez się byłyby one zwolna posnęły i walka kulturna przyspieszyła tylko ich upadek. O Towarzystwach przemysłowych nic prawie teraz nie słychać. Raz umysły zostały silnie porwane w inną stronę, drugi raz nieszczęsne i niepatrzne rozbicie się wyższych warstw na dwa obozy, rozdzieliły siły — owe *viribus unitis*, które w złączeniu nie wystarczały, a cóż dopiero w podziale. Na nic się nie zda apelować do gorliwości księży, lekarzów i innej inteligencyi po miastach, gdzie jest, bo Towarzystwa, jeżeli mają istnieć i działać, potrzebują więcej, aniżeli im ta inteligencya dać może. Ta ustawiczna apelacya, do której się niektórzy korespondenci uciekają, jest próżnem łudzeniem się. Apelujemy przez lat 15 blisko, a mimo to rzeczy się nie zmieniają.

Usiłowania, żeby w towarzystwach rozbudzić życie, mogły być podejmowane głównie środkami mającemi wspólną zabawę na celu. Po za zabawą członek znajdował mało, albo nic w towarzystwach. Tu wykłady nie odbywały się wcale, tam nie regularnie, indziej nie zawsze odpowiednie nie budziły interesu; w czytelniach, gdzie były, schodziło się bardzo maluczko osób, dla większej części członków było chodzić do czytelni stratą czasu i to poniekąd słusznie. Stan biblioteczek jest we wszystkich naszych towarzystwach bardzo smutny; składają się one głównie z darowizn, w kasach było dla nich zawsze mało pieniędzy. Na tych biblioteczkach poznać najlepiej, jak towarzystwa nasze skutkiem tego, że na swe siły za szerokie sobie zadanie stawiały, zaniedbywały rzeczy najważniejsze, na które je stać mogło. Do tego przedmiotu powrócimy jeszcze w przyszłym numerze.

Połączenie dwóch celów naraz: zabawy i moralno-umysłowego jako też materyalnego podniesienia mieszczaństwa, niedało się w naszych towarzystwach połączyć; było nawet pod niejednem względem szkodliwe. Coraz cięższa konkurencya z niemieckim przemysłem, miejscami słaby rozwój, a miejscami widoczny upadek naszych rzemiósł, musiały uprzytomniać wszystkim, że na nic się nie zdadzą zabawy, jeżeli rzemieślnicy nasi będą materyalnie po miastach upadali. Ale myśmy nigdy tych dwóch kierunków w towarzystwach naszych jasno nie rozdzielali, owszem dziennikarstwo i opinia publiczna tak je z sobą mieszały, że utarło się przekonanie, iż każda zabawa naszych towarzystw stoi w ścisłym związku z interesem naszego przemysłu. Bawi się towarzystwo, a więc jest ruch między naszymi;—jaki, w to nie wchodzono. Kto chodził na zebranie, kończące się nieraz na próżnem gadulstwie, kto się zajmował zabawami, ten dorzucał „cegiełkę do wspólnej budowy" — tego chwalono po pismach. Niejasne pojęcia, przesada w tym względzie, musiały być szkodliwemi. Faktem jest niezbitym, bo licznemi przykładami stwierdzonym mianowicie w Poznaniu, że wielu z tych, co głównie celowali w gorliwości „dorzucania cegiełek", co poświęcali czas swój drogi na zebrania w dyrekcyach, komisyach, komitetach itd., dla publicznych honorów do tego stopnia zaniedbywali obowiązki prywatne, że pobankrutowali, niejedni sromotnie. I to się wszystko nazywa w naszej opinii „dorzucaną cegiełką"! Pomieszanie pojęć, niebaczne schlebianie pierwszym lepszym frazesem patryotycznym ogarnia jak zaraza w Poznaniu nawet szersze koła młodzieży. Istnieje tu Stowarzyszenie „Stella" złożone z młodzieży kupieckiej i przemysłowej, którą słusznie można uważać za przyszłość naszego przemysłu i handlu. Jakże ta młodzież korzysta z wolnego czasu — przy tych ciężkich czasach? Bawi się drobnemi rozprawami na licznych zebraniach i urządzaniem teatrów amatorskich o wszystkich porach roku. Opinia publiczna wraz dziennikarstwem schlebia temu a młodzież „Stelli" pod najrozmaitszemi pretekstami dobra publicznego urządza przedstawienia teatralne, robiąc kiepską konkurencyą teatrowi polskiemu. Jedno z takich przedstawień kosztowało kasę tej biednej młodzieży do 150 marek!—musieli się na loteryi odbijać, ażeby wyjść z fatalnego dla nich deficytu. A któż obliczy stratę zmarnowanego czasu i szkodliwość wpływu podobnej zabawy? Wszystko to zasłania się potrzebą „budzenia życia" między naszymi przemysłowcami, — i biada temu, ktoby śmiał powiedzieć, że na takiej drodze kształci się młodzież tylko na przyszłych bankrutów! Gdzie koszta zabaw, czy rozpraw dla dobra publicznego przewyższają prawdopodobne korzyści, tam jest zły obrachunek. To też mamy z drugiej strony w Poznaniu dość wielu i to wzorowych przemysłowców, którzy albo płacą składki i nie biorą żadnego udziału w towarzystwie, albo trzymają się zupełnie z daleka od niego, wychodząc z tej zasady, że najlepiej spełnia swój obowiązek Polak przemysłowiec, gdy siedzi w domu i pilnie pracuje na utrzymanie swego ogniska póty, póki się tak nie dorobi, iż z dorobku może poświęcić coś czasu i pieniędzy na sprawę publiczną.

Jeżeli się rozpatrzymy w dotychczasowem doświadczeniu i rozważymy warunki, wśród jakich

towarzystwa przemysłowe istnieć mogą, to musimy przyjść do następnych rezultatów.

Najprzód, że zbywa u nas na środkach, aby utrzymać towarzystwa w takiej formie, w jakiej dotąd urządzaliśmy je. Jeżeli się będziemy gwałtem przy tej formie upierali, to nie dojdziemy nigdy do innych skutków, jakieśmy dotąd osiągnęli. Wszelkie nasze zachody będą ciągłem męczeniem się, ciągłem łudzeniem.

Dalej powiedzieć sobie musimy, że towarzystwa przy tych środkach, jakich w nich używamy, chybiają albo przynajmniej nie dopinają swego celu, jeżeli istotnie oczekujemy po nich wpływu na podniesienie naszych rzemiósł.

Trzeba nam się zatem rozpatrzyć w środkach, na jakie stać naszą społeczność, i następnie powiedzieć sobie: w jakim kierunku mamy i chcemy użyć tych środków, tych sił: czy w kierunku wspólnych zabaw, budzących towarzyskie życie, zmysł wspólności narodowej naprzeciw tylu niebezpieczeństwom zacierania charakteru narodowego, na jakie nasi rzemieślnicy po miastach są wystawieni; — czy w kierunku podnoszenia moralno-umysłowego, któreby pośrednio działało na polepszenie bytu naszego rzemieślnika, i jak pracę w tym kierunku po tyloletniem doświadczeniu urządzić?

Otem obszerniej w przyszłym numerze.

— * Walka rządu z Kościołem. Zeszłej niedzieli przybyła osoba nieznana do kościoła gniewkowskiego i wczasie wielkiego nabożeństwa rzuciła wielką klątwę na ks. Kolanego z Murzynna. Słowa ekskomuniki, ceremonie z tym połączone, uczyniły, jak piszą do „Kuryera“ wielkie wrażenie na zgromadzonym ludu i pobudziły go do ogólnego płaczu. „Posn. Ztg.“ która teraz dość spokojnie wspomina o tej klątwie za „Kuryerem,“ pociesza się tem, że władza wytoczy śledztwo tamtejszym księżom, ks. prob. Kaliszowi i ks. wik. Matuszewskiemu, aby dojść, czy księża ci nie pomagali czasem owemu nieznajomemu kapłanowi. Śledztwo z pewnością nic nie wykaże, bo ksiądz, który klątwę rzucił, zapewne się miejscowym księżom naprzód nie opowiadał. Władza zaś nie może żądać od miejscowych księży, aby przemocą spędzali z ambony kapłana rzucającego klątwę na kapłana odstępcę, skoro tylko ci księża nabrali podczas tego smutnego aktu wewnętrzego przeświadczenia, że dokonany został z upoważnienia i w imieniu władzy duchownej. Przyznajemy, że powaga praw majowych na tem cierpi, ale to jeszcze nie powód, aby katolicy schylili czoła przed temiż prawami. Cierpi na tem władza, cierpi i Kościół a więc najlepiej przejrzeć prawa majowe i skreślić, co się w żaden sposób z zasadami Kościoła pogodzić nie da.

— Jak władze nasze chwytają pierwszego lepszego środka, by prawowierność naszego duchowieństwa podkopać i przytem macają na chybił trafił, najlepszym na to dowodem, że w tych dniach, jak piszą „Kur.“ odwiedził inspektor policyjny p. Buttner z Poznania ks. mansyonarza Schroedera w Grodzisku, by go namówić do przyjęcia probostwa rządowego! Ksiądz Schroeder dał taką odpowiedź, że p. Buttner ukłonił się i zaraz wyjechał. Pisały dawniej gazety niemieckie, że Rejencya ma na liście kilkudziesięciu księży, którzy każdej chwili gotowi są przyjąć probostwo z rąk rządu. Lista ta nie musiała być zbyt długą, kiedy się teraz policya ogląda za „swymi.“ A z jaką nieznajomością rzeczy się to dzieje, widać z tego, że udają się do kapłana, który zaledwie przed 4 miesiącami występował na wiecach w Zbąszyniu i w Pszczewie i żarliwą swą wymową zagrzewał wiecowników do wierności i posłuszeństwa dla Kościoła!

— Dnia 6. m. b. wypuszczono na wolność ks. Fleischera z więzienia w Grodzisku, w którem przesiedział 3 miesiące za sprawowanie funkcyi kapłańskich.

— O przyjmowaniu z więzienia ks. kan. Kurowskiego, który, nie licząc 4 miesięcy śledztwa, przesiedział całe dwa lata w więzieniu koźmińskim, piszą do „Kur.“ z Koźmina: Zeszłej niedzieli zebrało się około 6000 ludu z bliska i z daleka, blisko 20 kapłanów pomimo dnia niedzielnego, pomiędzy którymi widzieliśmy kapłanów z dalszych okolic, jak Krotoszyna, Poznania i Gniezna; z obywateli zauważyliśmy pp. H. Krzyżanowskiego z Konarzewa i Skórzewskiego z Kamieńca. Ks. Kanonik zabronił wszelkich ostentacyi, by nie narazić nikogo na nieprzyjemności. Skutkiem tego musieliśmy ograniczyć się na przyjęciu czcigodnego więźnia jedynie w kościele i w probostwie. Z więzienia zajechał ks. Kanonik powozem proboszcza Olyńskiego i w jego asystencyi przed kościół parafialny, gdzie właśnie odprawiało się wielkie nabożeństwo, był przytomny mszy świętej do końca, poczem ks. proboszcz zaintonował Te Deum laudamus i czcigodny więzień otoczony wieńcem blisko 20 kapłanów dziękował wraz z nimi Bogu za szczęśliwie przebytą próbę. Po nabożeństwie poprowadziło duchowieństwo, obywatelstwo i lud dostojnego Wyznawcę wśród pieśni „Kto się w opiekę“ na plebanią, gdzie ks Kanonik w krótkich ale gorących słowach za ten objaw uznania i czci podziękował. Tu dopiero nastąpiły bliższe powitania i życzenia. Prócz duchownych i obywateli przybyły deputacye mieszczan z Koźmina i Krotoszyna, jako też i wieśniaków z parafii. Dodać muszę, że droga z kościoła do plebanii wieńcami przystrojoną była i liczne grono panien w bieli po drodze kwiaty rzucało. Jakie wrażenie wypadek dzisiejszy radosny sprawił na lud katolicki, można wziąść miarę z następnych dwóch szczegółów. Wśród tłumnego pochodu wielu, którzy aż zdala przybyli, nie mogli docisnąć się do czcigodnego dostojnika. Kiedy tenże ukończył już audyencye, przybiegł staruszek, wieśniak z okolicy, z usilną prośbą, aby ks. Kanonik zechciał uszczęśliwić wikokiem osoby swojej tych, co dla natłoku nie mieli szczęścia go oglądać. Oczywiście uczynił szanowny więzień zadość życzeniu owych poczciwych prostaczków. Drugi wypadek jeszcze więcej nas zbudował. Do miejscowego proboszcza przybyło dwoje małżonków z oświadczeniem, że na pamiątkę i uczczenie dnia dzisiejszego postanowili oboje wstąpić do bractwa trzeźwości, co też niebawem uczynili.

Na plebanii podejmował ks. proboszcz szanownego dostojnika i zebranych gości — wśród obiadu wzniósł ze strony duchownych gospodarz domu, a ze strony obywatelstwa p. Krzyżanowski toast na cześć więźnia, a tenże z rozrzewnieniem dziękował za wszystkie dowody udziału i pamięci, jakie w ciągu dwuletniej kaźni odbierał i gorącemi słowy zachęcał młodszych braci duchownych do cierpliwości i wytrwałości w zapasach dzisiejszych.

Cała uroczystość odbyła się poważnie i spokojnie i rozeszliśmy się z niej z życzeniem, aby po tylu doświadczeniach dał Pan Bóg szanownemu więźniowi zakosztować jak najdłużej spokoju i swobody.

Dla pokrzepienia sił mocno nadwątlonych udaje się ks. kanonik do przyjaciół i znajomych.

— Z Mogilna odbiera „Kuryer“ wiadomość, że i tam także podobna, jak w Gniewkowie, odbyła się smutna i przejmująca czynność. Tego samego bowiem dnia, tj. w przeszłą niedzielę, nieznany jakiś ksiądz ogłosił w obec zgromadzonego ludu w kościele z znanemi już ceremoniami wielką ekskomunikę na księdza Sylwestra Suszczyńskiego, wyrzeczoną na niego przez samą Stolicę Apostolską za to, iż mimo kilkakrotnych upomnień i kar kościelnych z Jej strony ani herezyi starokatolickiej się nie wyrzekł, ani niewiasty nie odstąpił.

Nowiny polityczne.

Wojna na Wschodzie. „Polit. Corr.“ dowiaduje się z Białogrodu, że rokowania pomiędzy rządem serbskim a ajentami moskiewskimi ukończone zostały ostatecznem porozumieniem. W dniu 7. bm. wymarszerowało wskutek tej ugody siedm brygad serbskiego wojska ku tureckiej granicy. W tych dniach przybędzie do Białogrodu pułkownik głównego moskiewskiego sztabu. Czy kreślić plan kampanii serbskiej? czy dowodzić wojskiem serbskiem lub pilnować księcia Milana, by wiernie dochował układów? nie wiadomo.

— Z Bukaresztu donoszą, że prace około okopów moskiewskich pod Plewną, pod osobistem kierownictwem jenerała Totlebena postępują raźnie. Armia moskiewska pod Plewną miała podobno odebrać taką nieprzeliczoną moc posiłków, iż, nie mając ich gdzie pomieścić, odstąpiła parę oddziałów carewiczowi, któremu mianowanie Sulejmana głównym wodzem takiego napędziło pietrka, iż się czuje bardzo osłabionym i wzywa pomocy wszystkich świętych.

— Wskutek gwałtownych burz mosty na Dunaju pod Sistowę i Nikopolisem tak się chwieją, iż od dwóch dni żadna powozka po nich przejeżdzać nie może. Widząc to car, dostał febry ze strachu i wezwał jenerałów, aby radzili, jaką wymyślić przeprawę przez Dunaj, któraby nie ulegała ani zerwaniu przez burze, ani częściowemu zamarznięciu rzeki. Mówią, iż uchwalono utworzyć na Dunaju flotykę z małych okrętów, któreby i przewozić wojsko i żywność i miejsc przez Moskali zajętych bronić mogły.

— Carogrodzkie dzienniki zaprzeczają wiadomości, jakoby Mehemed-Ali i Achmed-Ejub baszowie mieli być stawieni przed sąd wojenny. Obudwoma tym jenerałom mają być powierzone dowództwa, a Mehemed ma podobno stanąć na czele 10,000 armii, zbierającej się w Mostarze, i wkroczyć na jej czele do Czarnogóry. Turcy bowiem nie myślą dać spocząć księciu Nikicie na łatwo zdobytych wawrzynach i myślą wyzwać go do dalszej walki.

Jednocześnie formuje Turcya trzy nowe korpusy, i to jeden w Mostarze przeciw Czarnogórze, drugi pod Nowym Bazarem, pod dowództwem Nazifa baszy, przeciw Serbii, i to w liczbie 21,000 ludzi i 6 bateryi artyleryjskich, i wreszcie trzeci pod dowództwem Abdi baszy, w Tesalii, przeciw Grecyi.

Trzeba przyznać, że to nie małe zadanie, walczyć od blisko pół roku z całą potęgą Moskwy, strzegąc się zarazem ze wszech stron tych małych piesków, którymi Moskwa zręcznie szczuć umie!

— Car zaczyna pomału usuwać synów swych z dowództwa. „Ag. Hirsza“ donosi bowiem, że książę Włodzimierz, drugi syn carski, jedzie w misyi poufnej do Berlina. Być może, iż książątko to będzie zręczniejszym dyplomatą, niż wodzem.

— Moskale się pocieszają, iż z pomocą Totlebena i głodu dostaną się nareszcie do tej, tak dziwnie niezdobytej Plewny, i oto jakiemi gadkami bałamucą swoich przyjaciół.

Dwóch tureckich oficerów od nizamów, którzy w ostatnich bitwach pod Plewną brali udział, dezertowało z powodu braku żywności z armii Osmana do Serbii i przybyło w tych dniach do Białogrodu. Wedle ich opowieści armia Osmana liczy zaledwie 40,000 ludzi i dotychczas poniosła straty: 17,000 rannych, a 10,000 zabitych. W Orbanii leży 7,000 rannych, w Widyniu 3000, w Niżu 4000, w Zofii 3000. Lekarzy zaś taki nadzwyczajny jest brak, że ledwo jeden wypada na 500 żołnierzy.

Tyle „Polit. Corr.“ Pomijamy wzgląd, że ludzie opuszczający z jakichkolwiekbądź względów swoją chorągiew, nie zasługują na wiarę, ale przypuszczając, że uciekinierzy ci mówią prawdę, czyż nie wstyd Moskalom przyznać, że nawet tak szczupłej i wygłodzonej armii tureckiej nie tylko pokonać, ale nawet napocząć ani rusz nie mogą?

— Nagłe odwołanie Mehemeda-Alego z głównego dowództwa, które spadło jako piorun z pogodnego nieba, zajmuje jeszcze wszystkich w najwyższym stopniu. Wedle „Fremdenblatu,“ ks. Hassan egipski głównie się Mehemedowi do tej niełaski przyczynił. Książę ten, już ze względu na wiecznie obdłużoną kieszeń swego ojca, musi nalegać, by energicznem i prędkiem działaniem co najprędzej ukończono wojnę w Bułgaryi. Jemu powolny Abdul Kerim jeszcze ma do zawdzięczenia swoje odwołanie. Gdy w Carogrodzie spostrzeżono pierwsze znaki nieprzyjaźni między ks. Hassanem a Mehmedem, miano zamiar uwolnić wodza od niewygodnego podwładnego i wysłać księcia, w ważnej misyi do Londynu. Ale Sułtan musi się rachować z synem swego możnego wazala, który mu tak znaczne posiłki przysłał, i dla tego Hassan pokonał Mehmeda i jego wpływy, i ten ustąpić mu musiał.

Przytem miano wyraźnie rozkazać z Carogrodu Mehemedowi, by koniecznie zdobył moskiewską pozycyą nad Jantrą, a gdy on na kilkakrotne naleganie odpowiedział, że przedsięwzięcie to byłoby tylko daremnem krwi ludzkiej przelewem, postawiono pytanie Sulejmanowi, czy on tego żądania by się podjął? Sulejman przyjął życzenie to jako stanowczy rozkaz. Mehemed runął, a mianowanie Sulejmana uważać można jako zwycięztwo tego tureckiego stronnictwa, które o żadnych układach nie chce z Moskalami słyszeć, dopóki choć jeden obecnością swoją posiadłości tureckie plami.

— Mukhtar basza wódz naczelny w Azyi wydał do żołnierzy swych proklamacye, którejby się żaden wódz chrześciański wstydzić nie potrzebował.

Zaznaczywszy, iż z pomocą Bożą nieprzyjaciel został wygnany z dzierżaw tureckich i Turkom nie pozostaje, jak ścigać go w jego dawniej zrabowanym kraju, takie między innemi daje żołnierzom swym wskazówki postępowania na obcej ziemi:

Wstrzymujcie się od wszelkiego nieusprawiedliwionego zabójstwa, od wszelkiego rabunku. Nie

róbcie nic złego tym, którzy was błagają o litość, nic złego jeńcom i uciekającym. Szanujcie własność i honor biednych mieszkańców, oddajcie należną cześć miejscom dla nich świętym, ich kościołom i kapłanom, nie przeszkadzajcie im w spełnianiu ich przepisów religijnych. Różnica wiary, języka i obyczajów, nie powinna wzbudzać we was żadnej przeciw nim niechęci. Nie naśladujcie Moskali w dokonywaniu okrucieństw i gwałtów. Nie zabijajcie żadnego żołnierza, którego możecie wziąść do niewoli, a rannych odprowadzajcie do szpitali. Każden człowiek, jakiejkolwiek wiary, jest szlachetnem stworzeniem boskiem, nie przeszkadzajcie zatem nieprzyjacielowi w grzebaniu poległych i chowajcie sami tych, których on nie pochował. Nie podnoście ręki na leżącego nieprzyjaciela i nie kaleczcie go. Jako myślący ludzie weźcie to moje upomnienia do serca, słuchajcie swych dowódzców i szanujcie przepisy naszego świętego prawa.

Jeżeli nie męztwa i rozumu, to przynajmniej ludzkości mogliby się Moskale od tego Turka nauczyć.

— Sprawozdawca „Voss. Ztg." pisze z Bukaresztu, iż niepowodzenia obecnej wojny składa oburzona opinia publiczna głównie na w. księcia Mikołaja i carewicza Aleksandra. Obwinia ona jednak przedewszystkiem w. ks. Mikołaja przystojnego, smukłego mężczyznę wielkiego wielbiciela kobiet i wszelkich zbytków, a mającego długów pod uszy. Książę ten lubi się otaczać całą armią pieczeniarzy, których długi płaci, zaciągając sam nowe — boć tam, gdzie zwyczajny śmiertelnik fenyga nie wydusi, książę, brat carski, znajdzie krocie — i proteguje otaczającą go klikę w najrozmaitszy sposób. Zwyczaj płacenia takim pieczeniarzom najprzeróżniejszych pensyi, dochodzi w Moskwie do takich rozmiarów, że rocznie, na samych dworskich sługusów wyższego stanu, rozchodzi się miliard rubli. Ale tego im jeszcze mało i robią długi, a w. książę Mikołaj otaczając się takimi ludźmi najlepiej dowodzi, jak mało na prawdziwego wodza jest stworzony. Taki w. książę i jego poufali to doskonali jeźdzy, ślicznie prezentujący się na petersburgskich placach parady. Ale wojna nie jest paradą. Tylko człowiek poważnie i głęboko myślący, umiejący zdać sobie sprawę z swych celów i odpowiedzialności na nim ciążącej, może dobyć miecza bez obawy, że krew przelana nie będzie wołała o pomstę do nieba. Ale wielki książę jest za mało człowiekiem poważnym, by sobie nad takiemi myślami głowę suszył. Jednakże nie brać rzeczy „na seryo" w sprawach własnych jest już wielką winą, a czemże jest człowiek, który bierze lekkomyślnie na barki swoje los i życie kroci tysięcy?

Ten sam zarzut „nie brania rzeczy na seryo" czynią głównemu sztabowi moskiewskiemu. Milutyn minister wojny uchodził za znakomitość wojskową, tymczasem okazało się w czynach jego, że co najmniej jest zupełnie nieudolnym. Wszystkie pułki są kompletne, uzbrojenie pozostawia wiele do życzenia, sztab wybiera na papierze dużo wojska i broni, a w rzeczywistości nie ma ani żołnierzy, ani broni. W sposób lekkomyślony pominięto znakomitego jenerała Totlebena — wiadomo, że dopiero w ostatnich dniach powołano go na ratunek — i to w wojnie, w której inżynierya najważniejszą gra rolę. Nie chcą, już ani wspominać o Kaufmanie, którego zostawili w głębokiej Azyi w Turkiestanie.

Stary Niepokojczycki okazał się nieudolnym, protegowany przez niego Lewicki, jest tym, który w stanowczej chwili odmówił Skobielewowi posiłków. Jednem słowem zupełna nieudolność dowódzców nie da się wynagrodzić krwią, odwagą szeregowców, i zdolnościami niektórych oficerów, jak np. rudego Stobiewa, znakomitego znawcę stósunków bułgarskich. Dobre jednak siły zajmują zazwyczaj zupełnie podrzędne stanowiska. Od sześciu tygodni prawią bardzo wiele o koniecznem sprowadzeniu gwardyi na plac boju; zapisano w tej sprawie masy papieru, a gwardyi jak nie widać, tak nie widać. W tych dniach przemarszerowała dopiero pierwsza dywizya gwardyi przez Bukareszt, druga dywizya stoi podobno w Butenau w Rumunii, a o trzeciej nie ma słuchu.

Niemcy. Z rozkazu cesarza sejm pruski będzie zwołany nie 23. ale 21. bm.

— Szerzenie się pism socyalistycznych w wojsku, zaczyna budzić w rządzie wielkie obawy. Jak „Germania" donosi, odbyła się w zeszłym tygodniu ścisła rewizya pomiędzy gwardzistami wszelkiej broni, w której komendanci pułków sami rewidowali rzeczy i szafki żołnierzy, szukając pism podejrzanych. Żaden zapisany papierek nie uszedł ich uwagi, a żołnierze nie mogący lub nie chcący tłumaczyć się, iż im w te pisma wypadkiem szuwaks lub co innego zawinięto, zostali na areszt skazani. Ta surowość niepotrzebna może tylko obudzić większą pożądliwość do zakazanego, choć kwaśnego owocu.

— Zdarzyło się wypadkiem, iż wszyscy żydowscy jednoroczni, przy 2 pułku gwardyi i pułku nazwiska Franciszka — Józefa, zostali odpaleni od egzaminu oficerskiego. Ztąd lament i oburzenie okropne pomiędzy rodem Izraela, iż dla tego tylko odpalono żydów, że są żydami. Aż się przecie jakiś żyd, będący po rocznej służbie wicefeldfeblem, a mający nadzieję zostanie oficerem, zawstydził takich wrzasków i wytłumaczył w „Voss. Ztg." że w żydach tak mało jest materyału na dobrych żołnierzy, iż nie dziwota, że wypadkowo raz nie złożyli dobrze egzaminów. I ma niezawodnie słuszność za sobą, bo gdy chrześcianie w egzaminach przepadną, to gazety łaskawie strofują, że gdyby się pilniej byli uczyli, to byliby przeszli, ale gdy żyd nie przejdzie, to krzyczą że tylko dla tego, iż żydem wzgardzili. Trudno — są stanowiska, na których workiem samym rządzić nie można, a trzeba nadłożyć głową i pracą.

— Ks. Nuncyusz Jacobini, wracając z Galicyi wstąpił na zamek Johannisberg w odwiedziny, do wygnanego księcia biskupa wrocławskiego dr. Forstera. Przyjmowany był ks. Nuncyusz, jak się godziło, bardzo uroczyście, a zjechali umyślnie na te odwiedziny z Wrocławia: ks. sufragan dr. Gleich, kanonik honorowy dr. Wache i hr. Matuszka. Ks. Biskup Forster, będący w bardzo już podeszłym wieku, miał podobno zapaść na zdrowiu.

— Siódmego maja tego roku, podczas bytności cesarza w Alzacyi, spalił się dach prześlicznej i starożytnej katedry w Metz. Książę następca tronu był obecnym przy ratunku i kazał natychmiast sporządzić kosztorys naprawy, uszkodzonego wielce kościoła. Obecnie kościół już restaurują, a 30. września miało miejsce publiczne rozdanie nagród tym, którzy się najwięcej zasłużyli przy ratunku kościoła od ognia.

Nagrody te przyznała rada miejska miasta Metzu, a otrzymali medale: stróż na wieży i dwóch strażników, z których dwóch przynajmniej z nazwisk sądząc, byli Francuzi. Nie obyło się bez mów, w jakim języku? nie tłumaczy „Schwäb. Merkur." Patrzących było średnio, tylko widocznie Francuzi nie zasmakowali jeszcze w niemieckich kazaniach.

— Ciekawy proces będzie się w tych dniach sądził w Berlinie. Uwolniono bowiem ks. Robiano, niegdyś zakonnika z Moabitu pod Berlinem, a obecnie świeckiego księdza, od winy przekroczenia praw majowych niedozwolonemi czynnościami duchownemi, ale że prokurator apelował, więc sąd najwyższy będzie musiał zawyrokować, czy byłym zakonnikom obdarzonym misyą kanoniczną, wolno dalej sprawować obrzędy duchowne, czy nie, bo w nowych prawach o takim wypadku zupełnie zapomniano.

— Książę następca tronu udał się w poniedziałek dnia 8. bm. na sławne odkrycie pomnika Fryca Wielkiego do Malborga, tego samego Fryca, który najwięcej nalegał na rozbiór Polski, udając w tym samym czasie wielkiego przyjaciela najwykształceńszych Polaków, tych, którzy potem konstytucyą trzeciego maja ułożyli. Niestety! nasi zacni przodkowie przy całym rozumie mieli zanadto dużo łatwowierności, która przyczyniła się do sprowadzenia kraju tam, gdzie go dziś widzimy.

— Petersburgski „Herold" donosi, że rząd niemiecki podał Moskwie memoryał w sprawie handlowych stósunków między obydwoma państwami. Żądania rządu niemieckiego dzielą się na dwie części. W pierwszej żądają otworzenia nowych komor celnych na granicy pruskiej i nadania większych praw, nadgranicznym celnym urzędom, w kwestyi ocenienia towarów. W drugiej części rząd niemiecki gani podstawy moskiewskiego systemu cłowego, jakoteż i przepisy, których się w cłowej administracyi trzymają.

Być może, iż w tym krytycznym dla Moskali czasie rząd przyjacielski ulgi jakie dla handlu nadgranicznego na nich wykuje. A czasby był wielki, by usunięto te wielkie trudności, jakie Moskale na każdym kroku stawiają wszystkim, którzy w jakichkolwiek z Polską być muszą stosunkach, jeżeli nie umieją w czas i umiejętnie smarować rąk, wszelkiego stopnia urzędników i pisarków.

Moskwa na gwałt buduje koleje żelazne i to nie tylko nad Dunajem, ale i na tyłach armii swej, jakoby na to, aby im wygodniej było z Turcyi wyjeżdżać, niż przyjechali. Główny przedsiębiorca kolejowy, żyd moskiewski Poliakow, dostąpił nawet tego jeszcze niesłychanego dla „jewreja" zaszczytu, iż go car po kilka razy przyjmował w Górnym Studzienie, za tych dobrych czasów, kiedy to główny sztab carski nie potrzebował dla niepogody wynosić się do Sistowy. Czy p. Poliakow olśniony tą carską łaską, prędzej i lepiej koleje budować będzie, — niewiadomo— ale co liweranci, to ci bez skrupułu napełniają swoje kieszenie, nie pytając, kto zwycięży i co dalej będzie. Wszystko, co ci żydowie liwerują armii, jest zepsute; żołnierze i konie mrą głód, a oni ruble moskiewskie pakują w pugilaresy, tłumacząc się że za takie papierki nic lepszego dostać nie można. Ale na tem nie koniec— liweranci ci znajdując, że to wcale wygodnie nosić płaszcz na dwóch ramionach, służyli podobno Turkom za szpiegów. Przepłoszono ich też niezbyt delikatnie z moskiewskiego obozu i oglądają się za innemi dostawami, o które wcale nie tak łatwo. Właściciele ziemscy z gubernii charkowskiej i innych, obowiązali się dostawiać wojsku mąkę i suchary po cenach kosztu, obowiązując się brać papierki w cenie kursu. Byłoby to dla Moskwy wiele lepiej, bo pieniądze zostałyby się w kraju, a artykuły żywności byłyby o wiele lepsze, ale wojsko nie wieleby na tem skorzystało, bo połowa dowozów ulotniłaby się po drodze, przechodząc w postaci rubli do wojskowych intendentów. Donoszą właśnie, że już kilku urzędników intendantury rozstrzelano za nadzwyczaj wielkie sprzeniewieżenia. Nie ma co mówić, moskiewskie gospodarstwo o 100 procent przewyższa nasze, wiecznie nam wymawiane „polnische wirtschaft". Smutna to jednak pociecha.

— Nadzwyczaj niepokojące dla rządu moskiewskiego wiadomości rozchodzą się od kilka dni. I tak donosi „Czas" z wiarogodnego źródła, że od niejakiegoś czasu wysyłają z Paryża i innych stolic europejskich moc broni dla nihilistów, tj. burzycieli wszelkiego boskiego i ludzkiego porządku, do Moskwy. Dotąd miano już tam przesłać 50,000 karabinów i wielki zapas amunicyi. Pomiędzy szlachtą moskiewską i wszystkiemi wyższymi urzędnikami panuje wielkie z rządu i jego działania niezadowolenie i ogólnem jest życzenie, jak najprędszego ukończenia obecnej wojny.

— Nieszczęścia na kolejach mnożą się obecnie bardzo w Moskwie. Nie dawno wykoleiło się siedem wagonów, wiozących na osiedlenie w głębi Moskwy Abchazów, tj. członków tego kaukaskiego plemienia, które przeciw rządowi moskiewskiemu powstało, i zgruchotało setki tych nieszczęśliwych, a oto znowu donoszą, pod dniem 6. października, że pod Terespolem wykoleił się pociąg wiozący wojsko, przyczem wiele osób zostało poranionych.

Włochy. Z podróży p. Crispi marszałka Izby włoskiej do Berlina, jest podobno rząd włoski bardzo niezadowolony, i we wszystkich urzędowych pismach się wypiera, jakoby p. Crispi jeździł do Niemiec w interesie swego rządu. Pan ten bowiem plótł, co mu ślina do ust przyniosła, wielbił Gambettę, szastał się po wszystkich kątach i pomiędzy innemi bez potrzeby telegrafował do cesarza niemieckiego, podpisując jakby dobry kumotr tylko swoje imie i nazwisko pod telegramem. Cesarz Wilhelm mógł śmiało zapytać: a cóż to za jegomość? ale ze względu, że książę Bismark był ze swego gościa bardzo zadowolony, nie uczynił tego, owszem przyjął tę dziwną poufałość za dobrą monetę. Król włoski był jednak więcej wymagającym pod względem etykiety, a że tak Francya jakoteż i Austrya kazały swym posłom zapytać rządu włoskiego, co p. Crispi miał do roboty w Berlinie, więc biedaczek nie tylko dostał nosa, ale co więcej ominęła go nadzieja zostania prezydentem ministrów.

Będzie miał wczasu dosyć na rozpamiętywania mądrego zdania, że dyplomata na to ma język, by go trzymał mocno za zębami.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 10. października. Egzemplarze „Orędownika" zabrane przed kilku tygodniami zwróciła nam policya w tych dniach na rozporządzenie sądowe uzasadnione tem, że prokurator nie stawił wniosku o skargę.

— * **Dziś** wieczorem o godz. $7^1/_2$ ma odbyć się posiedzenie Rady Nadzorczej i Zarządu Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Rękodzielników (jeżeli będzie komplet członków) w celu ostatecznego przedebatowania projektu do nowych ustaw ku dobru ogółu tegoż towarzystwa.

— * **Tutejsze** więzienie znowu zapełnione polskimi redaktorami, bo siedzą w niem redaktor nasze-

go pisma, p. Wiktor Stawiński, dalej p. Gayzler od „Kuryera,“ p. Cycmaniak i p. Simon od „Oświaty“ który w tych dniach pójść musiał na odsiadywanie 4 miesięcy.

Kwilcz, 6. października. Już to trudno w naszej okolicy o czemś innem, jak o smutku pisać. To też dziś wracając z smutnego obrzędu pogrzebowego naszego proboszcza ks. Antoniego Bajera, pozostaję jednak pod wzniosłem wrażeniem, jakie robi pogrzeb odprawiony z całym przepychem naszej religii katolickiej. Ś. p. ks. Bajer długo chorował, a że okolica nasza otoczona osieroconemi parafiami, miał zmarły proboszcz zawsze pełno pracy, do której chętnie się brał, nie oszczędzając zdrowia swego. Pomimo ciężkich boleści siadał do słuchania spowiedzi, prawił kazania, mszą św. odprawiał a nawet przed tygoniem jeszcze na naszym odpuście św. Michała mszą śpiewał, nie przeczuwając może, że już za tydzień nad jego trumną będą śpiewali. Ś. p. ks. Bajer umarł 3. b. m.; do kościoła wniesiono trumnę jego w piątek pod wieczór, gdzie ks. Waleński, proboszcz z Pniew w porywających słowach prawił o śmierci, a mianowicie o śmierci kapłana. W sobotę rano schodzili się tłumnie ludzie z całej okolicy. Jużto nasza cała parafia z obowiązku stanęła, ale przybyli też parafianie z Kamionny, Sierakowa, Chrzypska i z innych parafii. Lud nasz doskonale czuje, co to dziś znaczy stracić swego pasterza, to też, gdy ks. Myller, proboszcz z Wytomyśla po mszy żałobnej odezwał się do osieroconej parafii i przedstawił jej znaczenie tego sieroctwa, długi i przeciągły płacz był odpowiedzią na iście kapłańskie ubolewanie nad stratą zmarłego proboszcza. Ale i balsam pociechy wlał mówca pogrzebowy do serc naszych, darząc nas zapewnieniem, że sieroty szczególne mają przywileje u Ojca niebieskiego. Kościół w Kwilczu, który już tylu świetnych pogrzebów z familii hrabiów Kwileckich był świadkiem, był pięknie a poważnie ozdobiony, okna czarną krepą zasłonięto a całe oświecenie szło od mnogich świateł poustawianych obok katafalku. 22 księży brało udział w pogrzebie pod przewodnictwem ks. dziekana Hebanowskiego z Lwówka. Wnet dzwony smutno zabrzmiały, wyniesiono trumnę zgrzybiałego wśród pracy proboszcza a podczas *Salve Regina* każdy się cisnął, aby na pożegnanie rzucić garść ziemi do grobu. Prócz ludu bardzo licznie zebranego przybyli na pogrzeb patron kościoła naszego, hr. Arsen Kwilecki z małżonką, panowie Haza Radlic z Lewic, Rutkowski z Ławicy, Trąmpczyński i Robowski z Orzeszkowa, p. dr. Szrant z Lwówka i wielu zamożniejszych obywateli z miast okolicznych.

Ostatnie wiadomości.

— Moskale wzmocnili swe stanowiska nad Lomem i pod Szypką i sprowadzili wszystko, czego żołnierze będą potrzebowali podczas przezimowania. — Pod Plewną pracuje prócz Rumuńczyków 6000 Moskali dniem i nocą nad sypaniem szańców.

— Burza zniszczyła kilka przęseł pod mostem w Nikopolu, dnia 9. bm. już Moskale most naprawili.

— Z Petersburga telegrafują, że 30. z. m. i 3. bm. pobili Moskale w głębi Azyi w Dagestanie oddział zbuntowanych przeciw nim ludów, liczący 4000 chłopa, z których 550 padło, a 300 dostało się w niewolę. Resztę gonią Moskale po lasach. Moskale stracili przytem w rannych i zabitych 3 oficerów i 15 żołnierzy.

Następujące książki mamy na sprzedaż:

po 60 fen. Maryanna Aubry, czyli życie biednej służącej. z francuzkiego, 1868. str. 192.

— Pamiętnik z r. 1831. Niemcewicza, str. 119.

— Piotrowskiego Rufina przygody na Sybirze, opowiedział w skróceniu ksiądz pleban z Śremu. 2 wydanie, 1876. str. 138,

— Niektóre szczegóły z statystyki ludności polskiej w zaborze pruskim przez dr. R. Szymańskiego, 1874. str. 32.

— Poezye religijne Bogdana Zaleskiego. 1868 str. 142.

— Złotniki czyli złota dolina, powieść prawdziwa, podająca sposób robienia złota. str. 95.

— Robinson.

po 70 fen. Książeczka do nabożeństwa dla młodzieży ozdobiona licznemi obrazkami.

po 80 fen. Przewodnik dla Spółek pożyczkowych przez M. Łyskowskiego, 1870. str. 114.

— O interesie depozytowym przez dr. Rokowicza, 1876. str. 40.

po 110 fen. czyli 11 sgr. Opowiadania z żywotów ŚŚ. Pańskich.

— Opis Ziemi św. z mapą Palestyny przez ks Damrotha 1873 str. 166.

— Obrazki misyjne z wszystkich krajów i wieków przez tegoż. str. 326.

— Kuchnia postna zawierająca 255 dyspozycyi obiadów postnych zastosowanych w różnych okolicznościach, nawet do suchego postu, przez Ślężańską Maryę

po 135 fen. Rady dla matek tyczące się wychowania i pielęgnowania dzieci w chorobach przez dr. Koehlera z Kościana, z angielskiego.

po 1 mk. 50 fen. Medaliony: Sławne i zasłużone Polki i sławni Polacy i królowie.

po 175 fen. czyli **17 i pół sgr.** Wojna o pannę, obrazek z małomiejskich stosunków. 1871. str. 186.

po 2 mk. 25 fen. Listownik. Książka podręczna zawierająca naukę pisania listów i wzory najużywańszych listow, zachodzących w życiu.

po 9 mk. Powstanie Narodu Polskiego w r. 1830 i 1831 przez Maurycego Mochnackiego, 3 tomy.

Kto nam nadeśle w znaczkach pocztowych pieniądze na żądane książki, temu odwrotną pocztą franko takowe prześlemy.

Ekspedycya „Orędownika“.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 10. październ.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów [illegible] mrk	fen.	[illegible]		pośled.	
Pszenicy	10	80	9	75	8	60
Żyta	7	20	6	75	6	50
Jęczmienia	8	25	[illegible]	[illegible]	7	10
Owsa starego	7	70	7	20	7	—
„ nowego	6	50	6	20	5	75

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowied. 47.80 mk na paźdz. 47,80 mk., listopad 47.20 mk., grudzień 47,20 mk., styczeń 47,70 mk., luty 48,30 mk., marzec 49,20 mrk., kwiecień-maj 49,80 mk.

Okowita w miejscu (bez beczki) 47,80 mrk.

Wrocław, 9. października. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała nowa	20	80	21	60	20	10
- żółta „	19	90	20	60	19	40
Żyto nowe	15	30	13	50	12	80
Jęczmień nowy	16	10	14	90	14	10
Owies stary	14	40	13	90	13	10
„ nowy	12	70	12	—	11	10
Groch	16	40	15	30	14	—

Redaktor odpowiedzialny w zastępstwie dr. Roman Szymański w Poznaniu.

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 16 III. p.